

Sygn. akt II AKa 45/15

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 marca 2015 r.

Sąd Apelacyjny w Gdańsku II Wydział Karny

w składzie:

Przewodniczący: SSA Dorota Wróblewska

Sędziowie: SSA Krzysztof Noskowicz (spr.)

SSO del. Marta Gutkowska

Protokolant: sekr. sądowy Karolina Petruczenko

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Gdańsku del. do Prokuratury Apelacyjnej w Gdańsku Lilianny Stojek

po rozpoznaniu w dniu 11 marca 2015 r.

sprawy

M. C.

oskarżonej z art. 148 § 1 k.k.

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonej

od wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku

z dnia 6 listopada 2014 r., sygn. akt **IV K 241/13**

1. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że karę pozbawienia wolności orzeczoną w punkcie I. obniża do 12 (dwunastu) lat,
2. utrzymuje w mocy w pozostałej części zaskarżony wyrok,
3. zwalnia oskarżoną od kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, a wydatkami tego postępowania obciąża Skarb Państwa.

UZASADNIENIE

M. C. została oskarżona o to, że:

w dniu (...) w P., ul. (...), działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia H. L., poprzez zadanie przy użyciu noża dziewięciu ran kłutych pleców, w tym z bardzo dużą siłą trzech głębokich ran o ukośnych kanałach w kierunku od tyłu, góry i boku do przodu, dołu i przyśrodku, penetrujących od lewej jamy opłucnej, z uszkodzeniem w obrębie ich kanałów mięśni międzybrownych, żeber, mięszu płuc, ścian lewej i prawej komory serca oraz tętnicy płucnej i sześciu ran powierzchniowych, obejmujących skórę, podskórną tkankę tłuszczową z uszkodzeniem w obrębie jej kanału mięśni i powierzchniowych ran ciętych przedramienia prawego i powierzchni dłoni ręki lewej, a także poprzez wielokrotne zadanie ze znaczną siłą urazów mechanicznych przy użyciu drewnianego taboretu, w wyniku czego doznał

on siedmiu ran tłuczonych powłok głowy, którym towarzyszyły zmiany urazowe wewnątrzczaszkowe, doprowadziła do zgonu w/wym.

tj. o przestępstwo z art. 148 § 1 k.k.

Sąd Okręgowy w Gdańsku, wyrokiem z dnia 6 listopada 2014 r. w sprawie **IV K 241/13** orzekł następująco:

- oskarżoną M. C. uznał za winną popełnienia zarzuconego jej przestępstwa, które zakwalifikował z art. 148 § 1 k.k. i za to, na podstawie art. 148 § 1 k.k., skazał ją na karę 15 lat pozbawienia wolności (pkt I), z zaliczeniem na jej poczet, na podstawie art. 63 § 1 k.k., okresu rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 18 czerwca 2013 roku do dnia 6 listopada 2014 roku (pkt II);

- na podstawie art. 46 § 1 k.k. orzekł wobec oskarżonej M. C. na rzecz pokrzywdzonego M. L. kwotę 10.000 złotych tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę;

- wyrok zawiera nadto rozstrzygnięcia o przepadku na rzecz Skarbu Państwa dowodów rzeczowych (pkt IV), o zwrocie dowodów rzeczowych uprawnionym podmiotom (pkt V) oraz o zwolnieniu oskarżonej od obowiązku ponoszenia kosztów sądowych i przejęciu ich na rzecz Skarbu Państwa (pkt VI).

Wyrok powyższy został zaskarżony przez obrońcę oskarżonej M. C. w całości. Na podstawie art. 427 § 2 k.p.k. i 438 pkt 2 i 3 k.p.k. skarżący wyrokowi temu zarzucił:

1) obrazę przepisów postępowania, mającą wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie art. 7 k.p.k. poprzez niezgodną z zasadami prawidłowego rozumowania i doświadczenia życiowego ocenę wyjaśnień oskarżonej M. C. złożonych na rozprawie i w związku z tym częściowe odmówienie im wiarygodności mimo, że potwierdziła ona treść wyjaśnień złożonych w postępowaniu przygotowawczym, wyjaśnienia złożone na rozprawie nie są sprzeczne z wyjaśnieniami złożonymi w postępowaniu przygotowawczym i że różnią się jedynie stopniem szczegółowości z uwagi na pytania sądu i stron;

2) błąd w ustaleniach faktycznych mający wpływ na treść orzeczenia polegający na pominięciu okoliczności wynikających z zebranego materiału dowodowego, a dotyczących:

- szczegółowych relacji łączących M. C. z H. L. z uwzględnieniem różnych okresów życia oskarżonej;

- cech osobowości pokrzywdzonego wynikających z treści zeznań B. L. i A. G. oraz z analizy akt sprawy XIX K 987/03 Sądu Rejonowego w Gdańsku;

- relacji oskarżonej z mężem i córkami w kontekście choroby alkoholowej i przebytego leczenia odwykowego;

- stopnia agresji i ciągu zachowań pokrzywdzonego w stosunku do oskarżonej w czasie zajścia w dniu(...);

- rodzaju obrażeń, jakie stwierdzono u oskarżonej i okoliczności w jakich do nich doszło;

- stanu psychicznego oskarżonej w chwili czynu w dniu (...);

- okoliczności związanych z podjęciem przez oskarżoną działań zmierzających do odparcia bezpośredniego i bezprawnego zamachu na jej dobra jak godność osobistą oraz nietykalność cielesną;

- okoliczności związanych z przekroczeniem przez oskarżoną granic obrony koniecznej.

Podnosząc powyższe zarzuty obrońca wniósł o:

1) zmianę zaskarżonego wyroku:

- przez modyfikację opisu czynu i przyjęcie, że: w dniu (...) w P., przy ul. (...), działając umyślnie, odpierając bezpośredni i bezprawny zamach H. L. zadała mu przy użyciu noża dziewięć ran klutych pleców, w tym z bardzo

dużą siłą głębokich ran o ukośnych kanałach kierunku od tyłu, góry i boku do przodu, i przyśrodka, penetrujących od lewej jamy opłucnej, z uszkodzeniem w obrębie ich kanałów mięśni międzyżebrowych, żeber, mięszu płuc, ścian lewej i prawej komory serca oraz tętnicy płucnej i sześciu ran powierzchniowych obejmujących skórę, podskórną tkankę tłuszczową i powierzchniowe warstwy mięśni oraz pojedynczej rany klutej karku z uszkodzeniem w obrębie jej kanału mięśni i powierzchniowych ran ciętych przedramienia prawego i powierzchni dłoni ręki lewej, a także przez wielokrotne zadanie ze znaczną siłą urazów mechanicznych przy użyciu drewnianego taboretu, w wyniku czego doznał on siedmiu ran tłuczonych powłok głowy, którym towarzyszyły zmiany urazowe wewnątrzczaszkowe, przy czym przekroczyła granice obrony koniecznej stosując sposób obrony niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu przez zadanie z bardzo dużą siłą opisanych wyżej trzech ran głębokich, czym doprowadziła wyżej wymienionego do zgonu i zakwalifikowanie tego czynu z art. 148 § 1 k.k. w związku z art. 25 § 2 k.k., i wymierzenie kary przy zastosowaniu art. 60 § 1 k.k.

lub przez:

- wymierzenie kary przy zastosowaniu art. 60 § 2 k.k., ewentualnie o:

2) uchylenie wyroku do ponownego rozpoznania przez sąd pierwszej instancji.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Wniesiona apelacja odniosła ten skutek, że w jej wyniku nastąpiła zmiana zaskarżonego wyroku poprzez obniżenie wysokości orzeczonej wobec oskarżonej kary pozbawienia wolności, przy czym modyfikacja ta została dokonana w ramach tzw. zwykłego wymiaru kary, gdyż argumenty skarżącego co do konieczności wymierzenia oskarżonej kary z zastosowaniem nadzwyczajnego jej złagodzenia okazały się nietrafne.

Przeprowadzona kontrola odwoławcza zaskarżonego wyroku nie wykazała zasadności zarzutów stawianych przez autora apelacji. Materiał dowodowy, na podstawie którego sąd a quo dokonał ustaleń faktycznych jest kompletny i został prawidłowo ujawniony na rozprawie, stanowiąc podstawę wydania wyroku (art. 410 k.p.k., art. 92 k.p.k.). Zdaniem Sądu Apelacyjnego sąd a quo poczynił w sprawie prawidłowe ustalenia faktyczne, które wynikają z całościowej i wszechstronnej oceny dowodów, niemającej cech dowolności, która w konsekwencji uwzględnia wszystkie istotne dla końcowego rozstrzygnięcia aspekty sprawy, zgodna jest z zasadami wiedzy, doświadczenia życiowego oraz spełnia wymogi prawidłowego rozumowania (art. 7 k.p.k.). Natomiast racje obrońcy niewątpliwie znajdują swoje uzasadnienie w kontekście trafności finalnie wymierzonej oskarżonej kary pozbawienia wolności.

Przechodząc do rozważań szczegółowych, uzasadniających zajęte stanowisko, należy zwrócić uwagę na to, że utrzymywanie przez skarżącego, iż ustalenia sądu a quo co do okoliczności, w jakich doszło do zabójstwa H. L. są błędne, wobec „pominięcia” wyspecyfikowanych przez skarżącego okoliczności, ma tylko charakter polemiczny i jest wyrazem jedynie jego subiektywnego oglądu. Nie daje to w konsekwencji podstaw do podważenia prawidłowych w tej mierze ustaleń sądu meriti.

Również argumentacja obrońcy oskarżonej co do naruszenia przez Sąd Okręgowy art. 7 k.p.k. podlega odparciu, ponieważ dla uwzględnienia takiego zarzutu niewystarczające jest to, że ocena przeprowadzonych dowodów nie wychodzi naprzeciw oczekiwaniom strony skarżącej. Wymaga to jednak szerszego ustosunkowania się do podniesionych przez autora apelacji konkretnych okoliczności, które, jego zdaniem, zostały przez sąd a quo ocenione nieprawidłowo.

Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem w tej materii przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną przepisu art. 7 k.p.k., jeśli tylko:

- jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy głównej całokształtu okoliczności sprawy,

- stanowi wyraz rozważenia wszystkich okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego,
- jest zgodne ze wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego, a nadto zostało wyczerpująco i logicznie uargumentowane w uzasadnieniu wyroku (zob. postanowienie SN z dnia 1 września 2010 r., IV KK 78/10, OSNwSK 2010/1/1653).

Sąd Okręgowy uczynił zadość przytoczonym wyżej wymogom, a swój tok rozumowania, który doprowadził go do wydania zaskarżonego wyroku, zaprezentował w uzasadnieniu, które czyni zadość wymogom określonym w art. 424 k.p.k. Z jego treści wynika, że przedmiotem rozważań tego Sądu były wszystkie dowody i wynikające z nich okoliczności istotne dla rozstrzygnięcia o winie i kwalifikacji prawnej czynu, przypisanego oskarżonej. Tylko odnośnie do wymierzonej oskarżonej kary zachodziła konieczność dokonania modyfikacji tego wymiaru, zważywszy na te okoliczności, którym sąd meriti nie nadał wymaganego znaczenia bądź które pominął w swoich rozważaniach w tej materii, o czym jednak w dalszej części.

Powracając do zasadniczych zarzutów skarżącego, podkreślić trzeba to, że stwierdza on w uzasadnieniu apelacji, iż ustalenia sądu pierwszej instancji co do realizacji przez oskarżoną znamion przestępstwa z art. 148 § 1 k.k. nie nasuwają wątpliwości. Istota jego zarzutów sprowadza się zaś do tego, że ustalenia te co do okoliczności, w jakich doszło do zabójstwa są jednak „powierzchowne i niepełne”. Nastąpiło to, zdaniem apelującego, wskutek nieprawidłowej oceny dowodu z wyjaśnień oskarżonej. Postrzegać należy to jako pierwszoplanowy zarzut.

W realiach badanej sprawy nie budzi wątpliwości to, że odtwarzając stan faktyczny sąd a quo nie dysponował wielością dowodów, ale też nie jest tak, że dysponował tylko wyjaśnieniami oskarżonej M. C.. Jako zasadnicze w tej mierze przyjął zatem wyjaśnienia oskarżonej, sporządzone w sprawie opinie specjalistyczne, informacje z analizy telefonów komórkowych oraz uzupełniająco zeznania świadków. Odnośnie wyjaśnień oskarżonej sąd a quo miał na uwadze „jej własne wyjaśnienia, głównie te składane w toku postępowania przygotowawczego (s. 34 uzas.). Zatem gwoili ścisłości nie jest tak, jak utrzymuje to skarżący, że stan faktyczny „ustalony został w oparciu „głównie” o wyjaśnienia złożone przez oskarżoną w postępowaniu przygotowawczym”. Rzecz zatem sprowadza się do odmiennego odczytania przez autora apelacji sensu użytego przez sąd meriti słowa „głównie” .

Niezrozumiałe są też uwagi skarżącego pod adresem sądu a quo, że sąd ten nie stwierdził wprost, iż wyjaśnieniom oskarżonej, złożonym na rozprawie w dniu 3 kwietnia 2014 r. nie daje wiary w całości, bowiem taka sytuacja nie zaistniała w sprawie.

Sąd Okręgowy poświęcił ocenie wyjaśnień oskarżonej bardzo dużo uwagi (s. 34-42 uzas.). Zostało to poprzedzone przytoczeniem treści wyjaśnień złożonych przez oskarżoną w postępowaniu przygotowawczym (k. 142-149, 164-166, 174-176, 893-896) oraz na rozprawie (k. 994-999) – (s. 18-33 uzas.).

Wprawdzie nie jest prawidłowe obszerne streszczanie w uzasadnieniu wyjaśnień oskarżonej, ale byłby to zarzut zasadny tylko wówczas, gdyby nastąpiło to zamiast przytoczenia rozumowania, które doprowadziło sąd do wydania wyroku (por. wyrok SA w Krakowie z dnia 9 czerwca 2010 r., II AKa 89/10, KZS 2010/6/41). W realiach sprawy tak nie jest. Przy tym jednocześnie trzeba zwrócić uwagę na to, że takie przytoczenie wyjaśnień okazało się bardzo przydatne wobec konieczności odparcia tego twierdzenia autora apelacji, że wyjaśnienia oskarżonej złożone na rozprawie były o wiele bardziej precyzyjne niż te złożone w postępowaniu przygotowawczym i stanowiły jedynie uzupełnienie wcześniejszych wyjaśnień. Wprawdzie skarżący przyznaje następnie, że zawierają one nowe okoliczności, o których wcześniej nie wyjaśniała, z drugiej zaś strony na rozprawie pominęła niektóre szczegóły, o których była mowa w postępowaniu przygotowawczym, jednakże konstatuje, że w uzasadnieniu wyroku nie stwierdzono, by istniała sprzeczność pomiędzy wyjaśnieniami składanymi w różnych datach. Takiej argumentacji nie sposób podzielić. Trzeba wskazać na to, że już samo zestawienie treści wyjaśnień oskarżonej, złożonych w postępowaniu przygotowawczym i na rozprawie wskazuje na to, że występują w nich istotne różnice co do opisu przebiegu zdarzenia. Uważna lektura uzasadnienia w zakresie oceny wyjaśnień oskarżonej wskazuje zaś jak najbardziej na to, że te sprzeczności, choć

expressis verbis nie zostało to wyrażone, tak jak chciałby tego autor apelacji, to jednak zostały dostrzeżone, są uchwytne i wykazane. Świadczy o tym nie tylko stwierdzenie, że sąd a quo opierał się na relacjach M. C. z postępowania przygotowawczego, ale także posiłkowanie się opinią biegłej psycholog, która wyjaśniła, czym charakteryzowały się relacje oskarżonej składane na rozprawie, które to uwagi sąd meriti wykorzystał w dokonanej ocenie dowodu z wyjaśnień oskarżonej. To, co z relacji oskarżonej zostało uznane za wiarygodne, a co nie, wynika z toku rozumowania i sposobu przeprowadzenia analizy wyjaśnień M. C., które omawiane są paralelnie, w kontekście jej pierwotnych relacji i złożonych na rozprawie. Sąd a quo zarazem konfrontował wyjaśnienia oskarżonej, składane na różnych etapach postępowania, z pozostałym materiałem dowodowym. Zwraca uwagę w tej mierze m. in. na to, że oskarżona w postępowaniu przygotowawczym w sposób spontaniczny i nie zaburzony późniejszymi przemyśleniami relacjonowała przebieg wypadków z dnia (...) (s. 35 uzas.). Podaje, z jakich przyczyn nie można uznać za wiarygodne relacji oskarżonej co do doznanych przez nią obrażeń ciała (s. 37-38 uzas.). Prowadząc natomiast wywód dotyczący relacji oskarżonej co do uderzenia pokrzywdzonego taboretami, a następnie zadawania mu ciosów nożem wskazuje na to, że to oskarżona była stroną atakującą, a nie na odwrót, o czym starała się przekonać w postępowaniu sądowym (s. 36-40 uzas.). Zarazem podkreśla to, że nie budziły żadnych wątpliwości wyjaśnienia oskarżonej, które wskazywały na jej obecność w mieszkaniu pokrzywdzonego krytycznego dnia, w nawiązaniu do innych przeprowadzonych dowodów (s. 40 uzas.). Wyraźnie też zaznacza to, że analiza treści wyjaśnień oskarżonej, składanych na poszczególnych etapach postępowania wskazuje, że oskarżona w miarę upływu czasu od zdarzenia minimalizowała swoją rolę (s. 41 uzas.). W świetle przeprowadzonego dowodu z opinii biegłej psycholog należy uznać to stwierdzenie za trafne. Jednocześnie sąd a quo podaje, w jakim zakresie wyjaśnienia oskarżonej nie budziły istotnych wątpliwości (s. 40-41 uzas.)

Autor apelacji choć wskazuje na to, że sąd a quo skorzystał z opinii biegłej psycholog, której ustalenia (skarżący) częściowo podważa, to jednak zdaje się nie zauważać tego właśnie, że dopuszczenie tego dowodu służyło pomocniczo dla oceny wyjaśnień oskarżonej. Z tego też względu nie można uznać za słuszny jego zarzut, że sąd a quo posługuje się tylko stwierdzeniami, z których nie wynika, w jakiej części wyjaśnienia oskarżonej na wiarę nie zasługują, ale nie są to stwierdzenia precyzyjne i nie wiadomo, do jakiego fragmentu wyjaśnień się odnoszą. Sąd Apelacyjny nie potwierdza pojawienia się tego rodzaju dylematów.

Z opinii biegłej psycholog wynika m. in. to, że oskarżona w swych wyjaśnieniach na rozprawie koncentrowała się na opisywaniu agresywnych, napastliwych zachowań pokrzywdzonego, w sposób wybiórczy relacjonowała przebieg zdarzenia, z niechęcią do ujawniania całego jego przebiegu. Jej wyjaśnienia cechowała niska spontaniczność, niska spójność i zgodność, sztywność i uogólnianie, z wyraźną tendencją do minimalizowania swojej roli w przebiegu zdarzeń i wyolbrzymiania, podkreślania roli pokrzywdzonego H. L., co nie miało miejsca podczas przesłuchania oskarżonej w toku postępowania przygotowawczego. Deklarowanie niepamięci samego zdarzenia zabójstwa pokrzywdzonego było niespójne z psychologicznego punktu widzenia.

Sąd Okręgowy dostrzegał postawę oskarżonej, przejawiającą się w deklarowaniu niepamięci zdarzeń, zwłaszcza w tej w części, która doprowadziła do śmierci pokrzywdzonego. Stąd też zasadnie podzielił wnioski opinii o mniejszej psychologicznej wiarygodności wyjaśnień złożonych przez oskarżoną na rozprawie niż tych, które były składane przez nią w postępowaniu przygotowawczym.

W konsekwencji trafnie sąd meriti wskazał na to, że pierwotne wyjaśnienia M. C. złożone w toku postępowania przygotowawczego, w których przyznała się do zbrodni zabójstwa poprzez zadanie ciosów nożem H. L., stanowią jej własną, spontaniczną i wiarygodną relację zdarzenia zaistniałego z jej udziałem, a późniejsze to przejaw coraz silniejszej postawy obronnej. Przełożyło się to na dokonane w sprawie ustalenia, które spełniają kryterium określone w art. 2 § 2 k.p.k.

Nie sposób w tych warunkach podzielić twierdzenia skarżącego, że negatywną ocenę wyjaśnień oskarżonej złożonych na rozprawie sąd meriti uzasadnił tylko deklarowaną przez oskarżoną niepamięcią szczegółów wydarzeń, mimo że faktycznie złożyła ona wyjaśnienia szczegółowe.

Argumenty skarżącego co do przebiegu rozprawy w dniu 3 kwietnia 2014 r., związane z tym, że stan psychiczny oskarżonej był taki, iż nie była ona w stanie spontanicznie sformułować wypowiedzi, podnoszone są, jak się wydaje dla wykazania głównie tego, że wyjaśnienia złożone na rozprawie były o wiele bardziej precyzyjne niż te złożone w postępowaniu przygotowawczym i stanowiły jedynie uzupełnienie wcześniejszych wyjaśnień.

Zupełnie bezpodstawnie skarżący utrzymuje, że sąd a quo nie zwrócił uwagi na to, w jakich okolicznościach oskarżona składała wyjaśnienia na rozprawie w dniu 3 kwietnia 2014 r., skoro postępowanie dowodowe toczyło się przed tym sądem. Twierdząc, że stan psychiczny oskarżonej w tym dniu był taki, że mimo deklaracji że będzie składała wyjaśnienia nie była w stanie spontanicznie sformułować wypowiedzi, skarżący w żaden rzeczowy sposób tego nie wykazuje, a argumentuje tylko tak, że wszystkie wypowiedzi oskarżonej na rozprawie były odpowiedziami na pytania przewodniczącego składu, członków składu, prokuratora, obrońcy i oskarżyciela, co skłania go do wniosku o nadanie prymatu tym jej wyjaśnieniom jako bardziej precyzyjnym i stanowiącym jedynie uzupełnienie poprzednich wyjaśnień. Jest to argument tylko polemiczny z oceną dowodu z wyjaśnień oskarżonej, dokonaną przez sąd a quo całościowo, zgodnie z zasadą bezstronności.

Z protokołu rzeczowej rozprawy wynika, że oskarżona po stosownym pouczeniu oświadczyła, że chce zeznawać (k. 993). Następnie zaś, po chwili milczenia oskarżona zadeklarowała, że będzie odpowiadała na pytania (k. 994). Ani oskarżona ani jej obrońca nie sygnalizowali złego stanu psychicznego oskarżonej. Obszerność wypowiedzi oskarżonej (k. 994-998) świadczy nie tylko o szczegółowości zadawanych pytań, ale także o tym, że oskarżona na zadawane pytania nie odpowiadała co do zasady zdawkowo, jednym krótkim zdaniem, lecz obszernie. Rozwijiała swoje wypowiedzi w sposób, w jaki uważała to za stosowne. Nie ma zatem racji obrońca, gdy twierdzi, że treść wyjaśnień oskarżonej złożonych na rozprawie zależała wyłącznie od szczegółowości i sposobu zadawania jej pytań przez uczestników procesu. Skarżący poprzestaje przy tym tylko na takim stwierdzeniu i sam słuszności postawionej tezy nie wykazuje. Przerwanie składania wyjaśnień pod koniec rozprawy miało miejsce w związku z zasygnalizowanym złym samopoczuciem oskarżonej, co skutkowało wezwaniem karetki pogotowia i zarządzeniem stosownej przerwy. Kontynuowanie przesłuchania nastąpiło po uzyskaniu zaświadczeń od lekarza pogotowia ratunkowego oraz z Ambulatorium AŚ w G. z którego wynikało, że nie ma przeciwwskazań do udziału oskarżonej w rozprawie (k. 991, 992, 998). Postępowanie sądu a quo było więc jak najbardziej prawidłowe. To, że oskarżona oświadczyła następnie, że chce odmówić składania wyjaśnień, a na pytanie obrońcy wskazała, że źle się wewnętrznie czuje, dostała jakąś tabletkę i nie jest w stanie logicznie myśleć, nie niwelowało treści ww. zaświadczeń lekarskich. Dlatego też sąd a quo słusznie zastosował procedurę z art. 389 § 1 k.p.k., a oskarżona wezwana do ustosunkowania się do treści odczytanych wyjaśnień miała możliwość ustosunkowania się do nich (k. 999). Nic nie stało też na przeszkodzie, aby na jakimkolwiek dalszym etapie postępowania złożyła dodatkowe wyjaśnienia, z czego jednak nie skorzystała.

Skarżący nie może jednocześnie zasadnie krytykować sądu a quo za to, że był „autorem większości pytań”, bowiem prawo do zadawania pytań wobec żadnej ze stron nie było w jakikolwiek sposób ograniczane. Na przewodniczącym rozprawy zaś w sposób oczywisty ciąży obowiązek wynikający z treści art. 366 § 1 k.p.k. Prawidłowości realizacji tego obowiązku skarżący nie podważał.

To, że skarżący kwestionuje opinię biegłej psycholog z tego powodu, że biegła nie odniosła się do szczegółowości i sposobu zadawania pytań oskarżonej na rozprawie jest o tyle niezrozumiałe, że przecież biegła uczestniczyła w tej rozprawie, a o te kwestie w ogóle nie była indagowana przez obrońcę podczas relacjonowania opinii na rozprawie w dniu 24 września 2014 r. (k. 1091). Jednocześnie uszło uwadze obrońcy to, że wnioski, które biegła psycholog wysnuła były wynikiem wszechstronnego podejścia do relacji oskarżonej i sposobu ich przekazywania, bowiem biegła ta uczestniczyła również w przesłuchaniach oskarżonej w toku postępowania przygotowawczego. Miała zatem pełny ogląd zaistniałej sytuacji. Nadto zwrócić trzeba uwagę na to, że końcowe wnioski opinii (k. 1085-1088) korespondują z tym stwierdzeniem zawartym w pierwszej opinii, że wówczas oskarżona: „nie wyolbrzymia ani nie minimalizuje przebiegu zdarzeń, ani swojej w nich roli” (k. 640). Nie sposób zatem podzielić twierdzenia skarżącego, że całość wyjaśnień oskarżonej posiada walor spontaniczności i prawdziwości, a nie tylko te niesprzeczne ze złożonymi w postępowaniu przygotowawczym, wobec których oskarżona nie przyjmuje postawy ochronnej i nie pomija elementów

świadczących na jej niekorzyść. W twierdzeniu skarżącego pojawia się też pewna niekonsekwencja, skoro w innym miejscu (co już omówiono) argumentuje, że wyjaśnienia oskarżonej na rozprawie nie mogły być spontaniczne.

O ile zgodzić trzeba się z obrońcą, że prawidłowa ocena dowodu z wyjaśnień oskarżonej ma istotne znaczenie dla ustalenia rzeczywistego przebiegu wydarzeń w mieszkaniu H. L. w dniu (...), to już jednak nie ma on racji, że sąd a quo dokonał nieprawidłowej oceny tego dowodu.

Reasumując, Sąd Okręgowy poddał wymaganej, wnikliwej ocenie wyjaśnienia oskarżonej M. C., która w toku postępowania przygotowawczego przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu. Dokonał też analizy jej wypowiedzi procesowych złożonych na rozprawie, która to swoje przyznanie się potwierdziła. Jak najbardziej też słusznie pomocniczo w tej swojej ocenie odwołał się do opinii biegłej psycholog. Trafnie w tej analizie sąd a quo przytoczył to, że oskarżona w żadnym fragmencie swoich wyjaśnień nie wskazała na to, że pokrzywdzony zmusił ją do zdjęcia bielizny, czy też sam zdarł z niej bieliznę. Wskazał przy tym na to, że oskarżona przytoczyła tło zdarzenia, jakim była złość spowodowana próbą przymuszenia jej przez H. L. do pełnego kontaktu seksualnego. Złość tę wyładowała na pokrzywdzonym. Zaczęła go dusić, a gdy spadli z łóżka spadła na niego i szarpanina była kontynuowana, bo wzajemnie się uderzali. W pewnym momencie oskarżona uderzyła pokrzywdzonego taboretami z dużą siłą i do tego siedmiokrotnie, co spowodowało nawet czasową utratę przez niego przytomności. Pokrzywdzony był obezwładniony, a mimo to oskarżona poszła do kuchni po nóż i zaczęła mu zadawać ciosy tym nożem. Słusznie wskazuje sąd a quo na to, że fakt, iż przedtem H. L. złapał ją za nogę nie uzasadniał takiej jej reakcji. Trzeba też w tej kwestii mieć na uwadze to, co musiało być udziałem świadomości pokrzywdzonego, który widział oskarżoną idącą do niego z nożem, a o tym, że należało to jego zachowanie traktować jako odruch obronny, a nie atak, wobec jego stanu, w jakim znajdował się po uderzeniach taboretami, świadczą liczne obrażenia obronne stwierdzone u niego w czasie sekcji zwłok. Oskarżona z pewnością nie znajdowała się w sytuacji, która zagrażałaby jej życiu i wymagałoby to odparcia rzekomego ataku. W takiej zaś sytuacji bezsprzecznie znajdował się pokrzywdzony, a o jej realności świadczy wymownie finał zdarzenia, bo nie był w stanie w żaden skuteczny sposób przeciwstawić się działaniu oskarżonej. Słusznie sąd a quo przyjął, że oskarżona w postępowaniu jurysdykcyjnym wskazując, na to, że to ona była zagrożona, mijala się z prawdą.

W konsekwencji nie ma też racji obrońca, że przyjęcie wiarygodności co do niektórych tylko fragmentów wyjaśnień oskarżonej, bez należytego uzasadnienia tego stanowiska, spowodowało, że ustalenia sądu są niepełne.

Przechodząc w ten sposób do zarzutów z zakresu błędu w ustaleniach faktycznych, trzeba stwierdzić ponownie trzeba, że sąd a quo nie pominął żadnych istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy okoliczności, wynikających z przeprowadzonego w sprawie materiału dowodowego.

Chybiony jest zarzut apelującego, że sąd meriti nie rozważał szczegółowo relacji łączących oskarżoną z pokrzywdzonym z uwzględnieniem różnych okresów życia oskarżonej, bowiem takie ustalenia wynikają z dokonanych ustaleń faktycznych. Skarżący nie wykazał przy tym tego, jak daleko szczegółowe winny to być jego zdaniem rozważania i z jakich powodów należałoby aż tak je rozbudowywać. W konsekwencji stwierdzić trzeba, że ustalenia w tym zakresie zostały dokonane na miarę wymaganą dla dokonania prawidłowego rozstrzygnięcia. Wszak w sprawie istotne znaczenie miała właśnie dłuższa już zażyłość obojga, nie wyłączając łączących ich intymnych relacji. Dając wiare zeznaniom B. C. sąd a quo miał również na uwadze to, że oskarżona traktowała pokrzywdzonego jak przyjaciela, który zmobilizował ją do leczenia przeciwalkoholowego i dzięki któremu odzyskała rodzinę. Pozostałe przytaczane przez skarżącego okoliczności wynikają z wyjaśnień samej oskarżonej, których wiarygodność w tej części nie została zakwestionowana przez sąd a quo.

Podobnie rzecz się ma, gdy chodzi o ustalenie cech osobowości pokrzywdzonego, które miałyby wynikać z treści zeznań B. L. i A. G. oraz analizy akt sprawy Sądu Rejonowego w Gdańsku o sygn. akt XIX K 987/03. W tej kwestii skarżący nie bierze pod uwagę tego, że skazanie, które miało miejsce w ww. sprawie uległo już zatarciu, stąd też problematycznie przedstawia się kwestia wykorzystywania tego faktu na użytek badanej sprawy. Jednocześnie zwrócenia uwagi wymaga to, że omawiany wyrok dotyczył skazania tylko z powodu znęcania się psychicznego nad żoną i pasierbem. W sprawie wystarczające w tej mierze stały się zeznania B. L. (byłej żony pokrzywdzonego) i A.

G. (jego pasierba). Dając wiarę ich relacjom sąd a quo także nie pozostawiał poza swoim oglądem negatywnych cech osobowości pokrzywdzonego, opisywanych z punktu widzenia osób dlań najbliższych. Niezależnie od tego trzeba stwierdzić, że cechy osobowości pokrzywdzonego zostały również ustalone prawidłowo, na miarę potrzebną do wydania prawidłowego rozstrzygnięcia w sprawie. To, że „zła strona osobowości pokrzywdzonego”, jak formułuje to skarżący w sposób nie do końca uprawniony, nie była znana pokrzywdzonej, nie zmienia oceny jej zachowania w dniu zdarzenia. Nie mają te okoliczności takiego znaczenia, jakie chciałby im nadać skarżący. Nadal w tej mierze nie można wychodzić poza treść wyjaśnień oskarżonej, co do ówczesnego zachowania pokrzywdzonego. Wobec niej pokrzywdzony był zawsze grzeczny, nie miała mu nic do zarzucenia, traktowała go jak przyjaciela. Chodziło im o odnowienie kontaktów. Nijak też ma się do przebiegu zdarzenia fakt podawany przez świadka A. G., że pokrzywdzony pod wpływem alkoholu stawał się jeszcze bardziej agresywny, skoro pokrzywdzony pod wpływem alkoholu nie był. Oskarżona w swoich wyjaśnieniach tego nie wskazywała, a stwierdzonej podczas sekcji zwłok obecności w jego organizmie alkoholu etylowego nie można wiązać z takim jego stanem. Apelujący też tego nie wykazał, a tylko formułuje w tym zakresie nieuprawnione sugestie. Trzeba wskazać, że chodzi o stwierdzenie w żółci zmarłego 0,5% alkoholu (k. 887). Autor apelacji pomija przy tym bezkrytycznie to stwierdzenie zawarte w opinii, że nie jest możliwe wypowiedzenie się o stanie trzeźwości H. L. w chwili śmierci i z jakich powodów (k. 888).

Zdaniem Sądu Apelacyjnego sąd a quo w wystarczającym wymiarze przeanalizował także relacje oskarżonej z jej mężem i córkami w kontekście choroby alkoholowej i przebytego leczenia odwykowego, i te kwestie uwzględniał w swoich rozważaniach. Miał też na uwadze to, że oskarżonej zależało w tym czasie na odbudowaniu więzi rodzinnych. Trudno jednak podzielić rozumowanie skarżącego o wysiłkach oskarżonej dla odbudowywania relacji zwłaszcza z mężem, w sytuacji gdy pokrzywdzona nie widziała niczego złego w spotykaniu się z innym mężczyzną, odnawianiu intymnej znajomości, w tym poprzez przebywanie razem z nim w łóżku, ubrana tylko w stanik i majtki, na co słusznie wskazał również sąd a quo. Przez pryzmat tych okoliczności należy zatem oceniać, i sąd meriti to uczynił, sygnalizowane przez autora apelacji groźby formułowane przez pokrzywdzonego pod adresem pokrzywdzonej, dotyczące ujawnienia dawnego romansu. Nie należy w konsekwencji przesadzać z utrzymywaniem, że groźby te miały wyjątkowy ciężar gatunkowy dla pokrzywdzonej. Skarżący nie dostrzega przy tym tego, że sąd meriti miał na uwadze to, że H. L., dopiero po tym jak oskarżona zaczęła go dusić, groził jej, że ujawni łączące ich relacje mężowi oraz córce. Dlatego też niezrozumiałe jest twierdzenie, że okoliczności powyższe, gdyby były brane pod uwagę, musiałyby mieć decydujący wpływ na ocenę zachowania oskarżonej. Skarżący w tej mierze prezentuje odmienne stanowisko, które ze wskazanych powodów nie zasługuje na uwzględnienie.

Sąd meriti odniósł się też prawidłowo do stopnia agresji, jeżeli w ogóle to słowo zostało trafnie użyte przez skarżącego i ciągu zachowań pokrzywdzonego wobec oskarżonej, związanych z namawianiem jej do odbycia pełnego stosunku. Skarżący w tej kwestii przedstawia nieuprawnioną własną wersję przebiegu zdarzenia. Wcale nie jest bowiem tak, iż było oczywiste, że pokrzywdzony usiłując przełamać opór fizyczny oskarżonej zamierzał ją zgwałcić. Obrońca dokonuje w ten sposób nieuprawnionego rozszerzenia treści wyjaśnień oskarżonej, która w żadnej mierze tak tego nie postrzegala, a zatem nie sposób jest to zaaprobować.

Nie ma racji skarżący, gdy utrzymuje, że za atak ze strony pokrzywdzonego należy w okolicznościach sprawy uznać jego, nazwijmy to niefrasobliwe zabiegi zmierzające do osiągnięcia „czegoś więcej” niż deklarowane pierwotnie przytulanie się. Trzeba wskazać na to, że oskarżona w tych kwestiach nie przedstawiała tak drastycznie zaistniałej sytuacji. Mówiła o tym, że „on się do mnie dobierał”, (...) (k. 146). Zabiegi pokrzywdzonego wpisywały się w ich dotychczasowe kontakty oraz aktualnie zaistniałą sytuację. Słusznie też sąd a quo zwrócił uwagę na to, że jej stwierdzenie (...) „zaczął jakby trochę na siłę ściągać ze mnie odzież” i był „taki nachalny” nie odzwierciedla rzeczywistego odbioru tych zachowań. Wskazać trzeba też na to, że z dalszej relacji oskarżonej wynika, że ona zaczęła go odpychać, a on ją przytrzymywał. Oskarżona stwierdziła następnie: „My cały czas leżymy, ja w pewnym momencie zaczęłam go dusić” i dalej „w trakcie tej szarpaniny on do mnie powiedział, abym przestała, bo i tak powie mojemu mężowi co z nim robiłam, (...)” (k. 146), co odebrała jako szantaż z jego strony i chwilę potem szarpiąc się razem spadli z łóżka w przestrzeń pomiędzy ścianą a łóżkiem.

Skarżący w ogóle nie dostrzega tego, że o ile dążenie pokrzywdzonego do odbycia stosunku płciowego miało charakter swoistego szantażu, to jednak odbywało się to w warunkach, w których znajdowali się oni w sytuacji bardzo intymnej, bynajmniej nie takiej, która wskazywałaby na to, że oskarżona dąży do odbudowania więzi rodzinnych. Oskarżona leżała obok pokrzywdzonego ubrana w majtki i stanik, co uczyniła bezsprzecznie dobrowolnie. H. L. w procesie namawiania jej do „czegoś więcej”, co w ich uprzednich kontaktach także przecież zdarzało się, nie stawiał oskarżonej w sytuacji zupełnie nowej i nieoczekiwanej, będącej dla niej zaskoczeniem. Przy tym ograniczył się w forsowanej przez skarżącego „agresji” do namawiania, dotykania, „dobierania się”, jak określiła to oskarżona. To oskarżona rozpoczęła w takiej atmosferze działania związane z duszeniem pokrzywdzonego, które zaowocowało z kolei wypowiedziami pokrzywdzonego, że ujawni ich kontakty mężowi, co skarżący także pomija. W następstwie trwającej wzajemnej szarpaniny oboje znaleźli się na podłodze w dość wąskim miejscu, które wykluczało możliwość swobodnego zajęcia wybranej przez siebie pozycji. Przy czym to oskarżona upadła na pokrzywdzonego. Trudno w takiej sytuacji domagać się bardziej szczegółowego wyjaśnienia na czym polegała szarpanina, skoro oskarżona nic więcej w tej kwestii nie podawała. Nie było jednocześnie pomiędzy nimi żadnych istotnych różnic natury fizycznej (pokrzywdzony: lat 72, wzrost 164 cm, waga 51 kg; oskarżona: lat 49, wzrost 154 cm, waga 60 kg). Z całą pewnością nie jest tak, jak utrzymuje to skarżący, bo posługuje się tylko hipotezą, że najpewniej chodziło o brutalne zachowanie się pokrzywdzonego, przed którym oskarżona broniła się, bowiem w tym zakresie apelujący dokonuje dowolnej oceny zdarzenia. Nie wskazuje przy tym z czego wnioskuje to, że pokrzywdzony nadal atakował oskarżoną, skoro z jej wyjaśnień wynika, że w tym czasie zadawali sobie wzajemne uderzenia, co koresponduje także z ustaleniami biegłych z zakresu medycyny. Porównanie parametrów fizycznych obojga, z uwzględnieniem także wieku każdego z nich nie wskazuje na to, by pokrzywdzony H. L. miał nad oskarżoną M. C. jakąś zdecydowaną przewagę w tej mierze, tym bardziej, że była ona od niego o wiele lat młodsza.

Zupełnie nieobiektywny jest autor apelacji, gdy przypisuje obezwładnionemu już pokrzywdzonemu aktywność stwarzająca dla oskarżonej realne zagrożenie, wysuwając taki wniosek ze stwierdzonych u niego tzw. obrażeń obronnych, że starał się wyrwać jej nóż. Pomija bowiem zupełnie ten aspekt, że w zaistniałej sytuacji, to właśnie pokrzywdzony znajdował się już w stanie zagrożenia życia i stąd też wzięły się takie zachowania obronne z jego strony. Rzucona w tym czasie groźba zabicia oskarżonej nie nosiła żadnych cech realności, a tym bardziej konieczności takiej reakcji, jaka nastąpiła ze strony oskarżonej. Z niczego też nie wynika, a zwłaszcza z ówczesnego stanu zdrowia pokrzywdzonego, poza subiektywnymi twierdzeniami skarżącego, aby był to atak na oskarżoną. W związku z tym znowu tylko hipotetyczna jest wersja, że gdyby pokrzywdzony wyrwał nóż, to diametralnie inny byłby przebieg zdarzenia. Jeszcze raz w związku z tym wskazać trzeba na te ustalenia, z których wynika, że pokrzywdzony nie był już w tej fazie zdarzenia zdolny do przeprowadzenia takiego ataku, jaki jest mu przypisywany w twierdzeniach skarżącego, choćby z uwagi na rodzaj obrażeń już doznanych, leżenie na podłodze i czasową utratę świadomości.

W kwestii obrażeń doznanych przez oskarżoną, ustalenia sądu a quo mają także obiektywne oparcie w innych przeprowadzonych dowodach. Wbrew temu, co utrzymuje skarżący, nie są to bynajmniej rozważania tylko „zbyt teoretyczne”. Trudno zatem podzielić zwłaszcza te twierdzenia skarżącego, że wprawdzie te obrażenia są powierzchowne, to jednak świadczą o dużym nasileniu agresji fizycznej ze strony pokrzywdzonego. Porównanie obrażeń pokrzywdzonego z obrażeniami doznanymi przez oskarżoną w sposób wymierny wskazuje na to, jak w rzeczywistości przedstawiał się stopień agresji po obu stronach konfliktu.

Rozważania Sądu Okręgowego co do niezastąpienia działania oskarżonej w obronie koniecznej (s. 51 i n. uzas.) zasługują w konsekwencji na aprobatę. Nic nie wskazuje na to, że oskarżona w chwili zadawania ciosów odpierała bezpośrednio, bezprawnym zamachem na jej życie i zdrowie.

Nietrafność twierdzeń skarżącego co do zaistnienia obrony koniecznej wynika z przedstawionych wyżej okoliczności. W jego argumentacji znajdują się bezkrytyczne uwagi. Wskazać trzeba ponownie na to, że to nie opór oskarżonej wzrastający wraz z przebiegiem zdarzenia doprowadził do niekontrolowanego upadku na podłogę. Wcale nie jest też tak, że zachowanie pokrzywdzonego świadczyło o tym, że zamierza kontynuować działania agresywne, skoro to oskarżona zaczęła go wpierw dusić. Uderzenia taboretami także były zadane przez oskarżoną wielokrotnie, a

z okoliczności sprawy wynika, że były dla pokrzywdzonego takim zaskoczeniem, że nie był w stanie się temu przeciwstawić. Zabrakło w wykonaniu skarżącego tej refleksji, dotyczącej rzeczywistego obrazu zdarzenia, gdy wskazuje, że widok noża w ręku oskarżonej wywołał u niego taką reakcję, że nie zaprzestając grózb i wyzwisk starał się go jej wyrwać, co świadczy o tym, że w dalszym ciągu był aktywny i stwarzał dla oskarżonej realne zagrożenie. Obiektywnie rzecz przedstawia się inaczej, bo przecież sam znalazł się w stanie zagrożenia życia i w tym kontekście należy oceniać jego zachowania.

Jak najbardziej podzielić należy pogląd orzecznicy, przystający poglądowo do realiów rozpoznawanej sprawy, że używanie narzędzia śmiertelności (jakim z pewnością był nóż, którym posłużyła się oskarżona), przeciwko sprawcom niegroźnych zaczepek, choćby bezprawnych, nie może korzystać z przywileju obrony koniecznej jako nieproporcjonalne, więc i niekonieczne (por.: wyrok SA w Krakowie z dnia 20 listopada 2012 r., II AKa 198/12, LEX nr 1236879).

Tylko zatem zdaniem skarżącego nie można się zgodzić z tym, że oskarżona odniosła już wcześniej przewagę nad oskarżonym i miała świadomość, że po uderzeniu taboretami już jej nie zagrażał, bo wymowa przeprowadzonych dowodów jest zupełnie odmienna.

Skoro zatem odpada przyjęcie działania oskarżonej w obronie koniecznej to bezprzedmiotowe staje się rozważanie przekroczenia jej granic zarówno w aspekcie intensywnym jak i ekstensywnym.

Jeśli chodzi o analizę sytuacji psychicznej, w jakiej znalazła się oskarżona w dniu zdarzenia, sąd a quo równie trafnie odniósł się do tego, bazując na opinii biegłych lekarzy psychiatrów. W tym miejscu należy zwrócić jedynie uwagę na to, że skarżący nie kwestionuje tego, że oskarżona jest sprawcą poczytalnym, ale działającym w stanie zaburzonej równowagi emocjonalnej, co wynika też z analizy sądu meriti. Sąd ten dostrzega w swojej analizie, co było bezpośrednim impulsem wybuchu agresji oskarżonej i że to zachowanie pokrzywdzonego wytrąciło ją z równowagi psychicznej. Skorygowania wymaga tylko jedna kwestia, a mianowicie Sąd Apelacyjny zwraca uwagę na tę okoliczność, którą przytacza sąd a quo przy tłumaczeniu kwalifikacji prawnej czynu przypisanego oskarżonej, a mianowicie, że atak na ofiarę był inspirowany stanem wściekłości, jak również to, że wściekłość i złość stały się źródłem ataku na pokrzywdzonego. Określenie to znalazło się w opinii sądu sędziowsko-psychiatryczno-psychologicznej (k. 586-592), jednakże wynika tylko z oświadczenia złożonego wobec biegłych, co stosownie do treści art. 199 k.p.k. nie może stanowić dowodu. W tej materii zwrócić trzeba uwagę na to, że z wyjaśnień oskarżonej to nie wynika. Oskarżona wskazywała tylko na to, że „chyba się rozładowałam z tych emocji” (k. 147), a na rozprawie, że „Uderzenia zadawałam aż się rozładowałam, aż mi zesza złość” (k. 998). Słusznie przeto sąd a quo przyjął w ustaleniach faktycznych, że zagrożenie ze strony H. L., iż ujawni łączące ich relacje mężowi oraz córce K. „zezłościło kobietę” (s. 3 uzas.). Z tych zatem względów należało z dokonanych rozważań wyeliminować „wściekłość” na rzecz „złości”.

Skarżący sam potwierdza, że stan silnego strachu i wzburzenia nie był jednak wywołany usprawiedliwionymi okolicznościami. Słusznie też sąd a quo wywnioskował, że oskarżona nie działała pod wpływem silnego wzburzenia, o którym mowa w art. 148 § 4 k.k.

To „silne wzburzenie” oznacza taki stan psychiczny, w którym intensywne reakcje emocjonalne biorą górę nad kontrolną formą rozumu, a więc gdy równowaga psychiczna człowieka zostaje zburzona. Między znamionami strony podmiotowej (silne wzburzenie) i strony przedmiotowej (usprawiedliwiającej okoliczności) musi wystąpić związek przyczynowy, tzn. że silne wzburzenie musi być rezultatem okoliczności, które należy ocenić jako usprawiedliwiające. Silne wzburzenie wywołane innego typu okolicznościami, np. złością i nienawiścią do ofiary, jej oporem, narkotykami, alkoholem nie stanowi żadnej podstawy do uprzywilejowania i sprawca odpowiada za zabójstwo w typie podstawowym (zob. A. Marek, Prawo karne, Warszawa 2005, s. 428).

Niekwestionowane co do zasady jest to, że silne wzburzenie w rozumieniu art. 148 § 4 k.k. jest to swoiste pojęcie prawne, co jednak nie oznacza, że dla oceny, czy sprawcy czynu można przypisać stan psychiczny uzasadniający

zastosowanie art. 148 § 4 k.k. nie mają znaczenia opinie biegłych psychologów czy biegłych psychiatrów. Słusznie zatem sąd a quo odwołał się do tych opinii (s. 56 i n. uzas.).

Sąd Apelacyjny podziela przedstawioną argumentację, bowiem analiza całego dostępnego materiału dowodowego nie pozwala na ustalenie takiego obrazu stanu psychicznego oskarżonej z czasu zdarzenia w dniu (...), z którego wynikałby nieodparty wniosek co do ewentualnej przewagi procesów emocjonalnych jej dotyczących nad intelektem.

Silę argumentacji skarżącego w omawianej materii osłabia jego wniosek alternatywny, a mianowicie to, że wskazując, iż sytuację oskarżonej należy ocenić jako zupełnie wyjątkową pod względem emocjonalnym i uniemożliwiającą sprawne kontrolowanie swoich reakcji, a nawet poniekąd „usprawiedliwiającą” jej działanie, skłania to jednak skarżącego do wniosku o zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary na podstawie art. 60 § 2 k.k.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego, również i ten argument nie ma racji bytu. Dla zastosowania art. 60 § 2 k.k. konieczne jest zaistnienie szczególnie uzasadnionego wypadku, kiedy nawet najniższa kara przewidziana za przestępstwo (w tym przypadku 8 lat) byłaby niewspółmiernie surowa. Taka sytuacja w realiach badanej sprawy nie zachodzi. Nie ma podstaw do przyjęcia, że mamy w tej sprawie do czynienia z takim szczególnie uzasadnionym wypadkiem ani z powodów przytoczonych wprost przez skarżącego ani też z powodów, które wynikają z przykładowego ich wyliczenia w omawianym przepisie, ani też takich, które wynikałyby nadto z analizy przebiegu zdarzenia, zachowania oskarżonej w jego trakcie i po popełnieniu czynu, czy też jakkolwiek innych okoliczności wskazujących na konieczność potraktowania zaistniałej sytuacji w taki sposób. W orzecznictwie wskazuje się na to, że z pewnością chodzi więc o sytuacje wyjątkowe, nietypowe, nadzwyczajne, których niecodziennność musi być przy tym relacjonowana do dolnego progu ustawowego zagrożenia za dane przestępstwo i prowadzić do wniosku, że nawet taka kara byłaby niesprawiedliwa z powodu surowości (Wyrok SA w Warszawie z dnia 7 kwietnia 2014 r., II AKa 443/13, LEX nr 1466967). Podkreśla się, że w takiej sprawie należy rozważyć wszystkie okoliczności wpływające na wymiar kary, nie unikając uwzględnienia właściwości i warunków osobistych sprawcy, a także oceny jego dotychczasowego sposobu życia i zachowania po przestępstwie (wyrok SA we Wrocławiu z dnia 29 maja 2014 r., II AKa 141/14, LEX nr 1469480). Za wyjątkowe, szczególnie uzasadnione uznać trzeba także wypadki takiego nagromadzenia się okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego (przy równoczesnym braku okoliczności obciążających), że przy należytych ich uwzględnieniu orzeczenie kary sprawiedliwej w granicach ustawowego zagrożenia jest niemożliwe (Wyrok SA w Łodzi z dnia 15 kwietnia 2014 r., II AKa 21/14, LEX nr 1506707). Żadna z tych sytuacji nie ma zastosowania w realiach badanej sprawy.

Nie dopatrując się w konsekwencji możliwości zastosowania wobec oskarżonej nadzwyczajnego złagodzenia kary z przytaczanych przez autora apelacji powodów, stwierdzić jednak trzeba, że zarzuty skarżącego, których istota sprowadza się do wnioskowania o obniżenie wymierzonej oskarżonej kary przekładają się na konieczność modyfikacji wymiaru kary w ramach tzw. zwykłego jej wymiaru. Zdaniem Sądu Apelacyjnego wymierzona oskarżonej kara 15 lat pozbawienia wolności przedstawia się bowiem jako niewspółmiernie surowa.

Jakkolwiek prawidłowe są rozważania sądu a quo w szczególności co do tego, że oskarżona dysponowała pełnym zakresem swobody, podejmując decyzje co do swego postępowania, przy czym sytuacja motywacyjna, w której się znalazła również nie wpłynęła w żaden sposób na swobodę w realizacji jej zachowania, to jednak w płaszczyźnie przyjętych okoliczności łagodzących nie nadał im właściwego wymiaru. Zgodzić się trzeba z sądem a quo, że oskarżona wyrządziła szkodę najwyższą z możliwych do wyrządzenia, bo odebrała ludzkie życie, przez co stopień społecznej szkodliwości tego czynu został oceniony jako „ogromny”, jednakże tak wysoki stopień szkodliwości społecznej jest immanentną cechą towarzyszącą przestępstwu kwalifikowanemu z art. 148 § 1 k.k. Zabójstwa z istoty swej należą do czynów o najwyższym stopniu społecznej szkodliwości. Sąd Okręgowy wskazał też na to, że istotną okolicznością zaostrzającą wymiar kary było działanie z zamiarem bezpośrednim. Nie kwestionując tego ustalenia trzeba jednak mieć na uwadze to, że w świetle przeprowadzonych w sprawie dowodów zasadne jest przyjęcie, iż zamiar, z jakim działała oskarżona zrodził się u niej nagle.

W doktrynie i orzecznictwie rozróżnia się zamiar nagły (*dolus repentinus*) i zamiar przemyślany (*dolus praemeditatus*) jako dwie, podlegające różnej ocenie formy zamiaru bezpośredniego. Przyjmuje się, że zamiar nagły zostaje podjęty pod wpływem silnego bodźca (np. zagrożenia, zaskoczenia, dotkliwego znieważenia), prowadząc do realizacji czynu bez jego planowania i określonych czynności przygotowawczych. Oznacza to mniejszy stopień winy wobec braku wystarczającej dyspozycji czasowej i warunków wszechstronnego przemyślenia czynu, których rozważenie mogło doprowadzić do innego zachowania się niż w wypadku zamiaru przemyślanego, gdy sprawca z rozmysłem planuje i realizuje czyn zabroniony (por. wyrok SN z dnia 27 października 1995 r., III KRN 118/95, LEX nr 24861, Prok. i Pr.-wkl. 1996/4/1).

Oczywiście, tak jest z reguły, ale nie zawsze, gdyż szybkość i łatwość podejmowania i realizowania zamiaru popełnienia przestępstwa może też świadczyć o niebezpiecznych cechach osobowości sprawcy, powiększając jego winę (zob. wyrok SN z dnia 28 maja 1975 r., OSNPG 1976/1/1).

Ocena „ciężkości” zamiaru nie może więc być schematyczna, lecz musi uwzględniać sytuację psychiczną sprawcy, jego motywację, sposób działania i okoliczności czynu (zob. A. Marek, *Prawo karne*, Warszawa 2005 r., s. 139). Analiza tych okoliczności, w tym danych zawartych w opinii sędowo-psychiatrycznej i psychologicznej nie daje jednak podstaw do dopatrywania się u oskarżonej istnienia tak niebezpiecznych cech osobowości, a zatem działanie z zamiarem nagłym musi być poczytane na jej korzyść. Tym niemniej nie może uchodzić z pola widzenia to, że niewątpliwie pozytywny do czasu zdarzenia stosunek oskarżonej do pokrzywdzonego i łączące ich bliskie relacje, nie powstrzymały jej jednak przed pozbawieniem go życia. Ważne jest również to, że swoim działaniem oskarżona spowodowała jednocześnie dolegliwe straty moralne dla jego najbliższych.

Okoliczności działania z zamiarem nagłym wynikają z dokonanych ustaleń faktycznych i sąd a quo niewątpliwie je dostrzegał. Nie byłoby bowiem w zasadzie podstaw do rozważania działania w warunkach art. 148 § 4 k.k., który przy zamiarze przemyślanym mógłby wystąpić tylko wyjątkowo. Z pewnością jednak sąd a quo nie nadał tej okoliczności właściwego znaczenia jako przemawiającej na korzyść oskarżonej i nakazującej umieścić ocenę stopnia szkodliwości społecznej czynu na niższym zdecydowanie pułapie niż „ogromny”.

Nie ulega też wątpliwości to, że sąd a quo nie nadał wymaganego znaczenia okolicznościom łagodzącym, takim jak dotychczasowa niekaralność sądowa oskarżonej, jak i też temu, że konsekwentnie przyznawała się do winy oraz szczegółowo przedstawiała przebieg zdarzeń, co oczywiście należało rozumieć w ten sposób, że w zakresie, w którym uznał jej wyjaśnienia za wiarygodne. Tym niemniej nie można było tracić z pola widzenia również i tego, że oskarżona wprawdzie dokonała czynności zmierzających do zatarcia śladów przestępstwa, a po opuszczeniu mieszkania pokrzywdzonego zachowywała się tak, jak gdyby nic się nie stało, to jednak od momentu zatrzymania nie prezentowała już takiej postawy. Jednocześnie wyrażała żal z powodu tego, co zrobiła. Stwierdzała, że chciałaby to wszystko cofnąć. Taka jej postawa przeniosła się na postępowanie przed sądem pierwszej instancji. Autentycznie przedstawiały się też jej przeżycia prezentowane w toku rozprawy apelacyjnej. Wszystko to świadczy o właściwym procesie skruchy. Wreszcie trzeba też wskazać na to, że zabrakło w wykonaniu sądu a quo uwzględnienia w kategorii okoliczności łagodzących danych z wywiadu środowiskowego (k. 937), który ma przecież wymiar pozytywny.

Uwzględnienie przytoczonych wyżej okoliczności skutkowało dokonaniem zmiany zaskarżonego wyroku poprzez obniżenie kary wymierzonej oskarżonej w punkcie I do 12 lat pozbawienia wolności. Zdaniem Sądu Apelacyjnego kara finalnie wymierzona w ten sposób oskarżonej jest adekwatna do stopnia jej winy i społecznej szkodliwości popełnionego przez nią czynu, a także w należyty sposób uwzględnia cele zapobiegawcze i wychowawcze wobec oskarżonej. Czyni też w prawidłowym wymiarze zadość potrzebom w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Kontrola odwoławcza zaskarżonego wyroku nie ujawniła przy tym uchybień, które należałoby brać pod uwagę z urzędu (art. 439 k.p.k. i art. 440 k.p.k.). W konsekwencji Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy w pozostałej części zaskarżony wyrok.

O kosztach sądowych za postępowanie odwoławcze orzeczono na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k.
– z uwagi na sytuację materialną oskarżonej.